



Stańczyk

KRUCJATY I PROCESJE (2)

Przedwojenny robotnik to nie była nawet wrzesińska klasa średnia, gdyż tworzyli ją głównie rzemieślnicy. Proletariusz nie miał zwykle żadnych kwalifikacji i imał się każdej roboty, balansując na granicy dołów społecznych. Wyjątek stanowili ci, którzy wyszli z rzemiosła i mieli stałą pracę, co dotyczyło kolei, browaru i przede wszystkim największego zakładu Wrześni – cukrowni.

Teraz wiadomo, dlaczego WŁADYSŁAW był na liście życzeń pracodawców, a mieści się to w dwóch pozornie mało znaczących wyrazach – *według rysunków*. Ich czytanie to już były prawdziwe papiery i w tym zakresie zwykły robotnik był analfabetą. Doszło nawet do tego, że w 1933 otrzymał stały, specjalny dodatek i Zarząd Cukrowni tłumaczy się z tego jak na spowiedzi w specjalnym uzasadnieniu, pewnie w celu zamknięcia ust innym członkom załogi.

Poza pracą zawodową był czynnym członkiem i opiekunem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz jego artystą scenicznym, instruktorem harcerskim, kombatantem w Towarzystwie Powstańców i Wojaków, aktywistą Ligi Powietrznej i Przeciwgazowej, chórzystą w *Lutni* (od 1921) i działaczem Narodowej Partii Robotniczej (od 1929), ale nie związkowcem. Nie powinniśmy jednak zbyt szybko przesądzać. Coś tam musiało się stać 24 lutego 1925 o godzinie 1.00 w nocy, gdyż posterunkowy Olejnik i stróż Bogaczyk wystawili mu mandat karny za zakłócanie spokoju nocnego i należało zapłacić 10 zł lub odsiedzieć trzy dni w areszcie. Szczegółów tego incydentu nie udało się ustalić, ale chyba nie chodziło o zbyt wielką zbrodnię, jeśli mandat został zachowany na wieczną rzecz pamiątkę. Może nie wychodziła mu jakaś partia podczas próby chóru i po drodze do domu, jako perfekcjonista, postanowił ją jeszcze doszlifować?

Poważniejszy charakter i groźniejsze skutki miało jednak inne zakłócanie. Wiadomo, że już w XVII wieku procesje Bożego Ciała nie chodziły przez rynek, gdyż niemal wszystkie kamienice były własnością Żydów, którzy nie godzili się na budowanie przy nich ołtarzy. Procesje chodziły więc kombinowanymi trasami i miały niemal charakter krucjat. Przed samą wojną też doszło do dywersji. W czasie procesji miejscowy Niemiec Miller wystawił w otwartym oknie radiodiodniak, zakupiony niechcący w wytwórni katolickiego producenta STIERA, i rozkręcił go na cały regulator. Tekst był niemiecki, czyli w języku wyciszonym i subtelnym, w sam raz nadającym się na akompaniament religijny. WŁADYSŁAWA mocno to zdenerwowało i pomny na zapłacone kiedyś 10 zł grzywny poszedł uciszyć szczerkaczkę. Skutecznie, gdyż chłop był z niego na schwał i usposobienie miał mało żartobliwe, przynajmniej w kwestiach zasadniczych. Ale *szwab* mu to zapamiętał.

Mimo wszystko życie toczyło się dość spokojnie. Jednak początek wojny nie tak łatwo jest odtworzyć, gdyż istnieją dwie wersje pisemne, obydwie prawdziwe, ale pierwsza, powstała w okresie ortodoksji politycznej, jest mocno niekompletna. Oficjalnie WŁADYSŁAW pisał tak:

Dnia 24 sierpnia 1939 powołany zostałem kartą mobilizacyjną do 3-go Pułku Lotniczego Poznań-Lawica. Po zorganizowaniu oddziału o specjalności mechanik silników lotniczych skierowano nas do Lublina i zakwaterowano w budynku szkoły przy ul. Okopowej. Po drugim nalocie na Lublin w dniu 9 września wspomniany oddział został załadowany na transport kolejowy w Trawnikach i odjechaliśmy w kierunku Brześcia, następnie kierunek Równe. Na stacji kolejowej Otyka transport został zbombardowany, powstały duże straty w ludziach i sprzęcie lotniczym. 20 września 1939 zostałem wzięty do niewoli niemieckiej, jako jeńiec wojenny nr 21 955 Stalag II A Neubrandenburg.

Topograficznie i czasowo nic się tutaj nie trzyma kupy, ale udało się odnaleźć prawdziwą relację. W rzeczywistości bombardowanie miało miejsce 16 września, a 18 oddział znalazł się w Trembowli. W międzyczasie weszły wojska sowieckie. Oddział został zaatakowany przez nacjonalistów ukraińskich z UPA,



▲ Jaselka wrzesińska. Władysław pierwszy z prawej w drugim rzędzie (1929)



Z teki Stańczyka

LUDWIK RAU (1891-1940) pochodził spod Szamotuł i był powstańcem wielkopolskim oraz uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej. W latach 20. był mieszkańcem Wrześni, gdzie dowodził batalionem 68 pp. Od 1931 służył w Baranowiczach, a kampanię wrześniową odbył w szeregach 78 pp 20 dp. Osadzony w Kozielsku został zamordowany w Lesie Katyńskim (identyfikacja pod nr 1542 z 1943). Miał stopień majora dypl. Jego nazwisko zostało umieszczone na Pomniku Katyńskim we Wrześni.

a 20 rozbrojony przez Rosjan. Transport internowanych żołnierzy polskich (szeregowców i podoficerów) pojechał koleją do Moskwy i dalej do miejscowości Wiaźniki. Wszyscy znaleźli się w obozie o nazwie „Talica”, gdzie zgromadzono aż 13 tys. żołnierzy polskich, w tym tylko stu oficerów. Znaleźli się tam również koledzy WŁADYSŁAWA z Wrześni, obydwa JANOWIE: PESZYŃSKI I TONDER. Wśród internowanych był również major RAUH, były oficer 68 pp we Wrześni. Nazwisko jest trochę doszukiwane, ale nie ma wątpliwości, o kogo tutaj chodzi (ramka). Od razu przystąpiono do spisywania personaliów i organizowania transportów:

Pierwszym wyjechali zamieszkujący na terenach Białorusi, a następni z terenów Ukrainy. Ja wracałem ostatnim transportem w kierunku Polski przez Witebsk, Smoleńsk, Mińsk i Brześć nad Bugiem. Było to 17 listopada 1939. Była to tzw. wymiana jeńców. Po drugiej stronie mostu czekał na nas Wehrmacht i zaprowadzili nas w zwartej



▲ Zdjęcie ślubne (1929)

kolumnie do Małogoszczy. Po kilku dniach zorganizowano transport zamieszkujących na Śląsku, w Poznańskim i na Pomorzu. Transport szedł w kierunku Warszawa-Żyrardów-Lódź-Ostrów Wlkp. Tu spotkało nas gorzkie rozczarowanie. Zamiast do obiecane go domu, ruszyliśmy na zachód. Pod wyceLOWANymi w nas lufami ckm-ów poinformowano nas, że jedziemy do Niemiec na roboty. Wagony zadrutowano i pojechaliśmy w kierunku Wrocław, Frankfurt nad Odrą i dalej na stację kolejową Lipnow i do obozu Gross Born. Po kilku dniach pojechaliśmy do miejscowości Neubrandenburg Stalag II A. Mieszkaliśmy w wielkich 400-osobowych namiotach. Cdn.